Nr. 199. Kraków, Czwartek dnia 23 Listopada 1882. Rok II.

„Gazeta Krakowska“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt i kosztuje:
W Krakowie: rocznie 12 zła. półrocznie 6 zła., kwartalnie 3 zła., miesięcznie 1 zła.
W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 zła., półrocznie 8 zła., kwartalnie 4 zła., miesięcznie 1 zła. 35 ct.
W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 m.), kwartalnie 12 fr., (10 m.), miesięcznie 4 fr. (3 m. 50 fen.)
Pojedynczy numer 6 cent., z przesyłką pocztową 8 cnt.
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

GAZETA KRAKOWSKA

Prenumeratę i inseraty przyjmują:
Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye: w Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska, Sukiennice Nr 29., W. Kukliński w hali Sukiennic Nr. 5. — W Rynku głównym p. A. Grigar skład papieru p. R. Ludwińskiego. — Na Stradomiu księgarnia S. Herzoga.
We Lwowie: księgarnia Polska, Plac Halicki, 14.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.
Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

Kraków, dnia 22 listopada.

Widma wojenne.

Minister spraw zagranicznych rosyjski, p. Giers, jutro przybywa do Wiednia. Tak więc dumna zapowiedź, że podróż jego za granicę ma na celu wyłącznie odwiedzenie w Pizie cierpiącej córki stała się bystro przedawnioną. Zboczył po drodze do słynnej powagi medycznej w Warzinie, a gdy tam konsultacya nie w zupełności go zadowolniła, za wskazówką warzińską lub z własnego natchnienia, udaje się do Wiednia, zanim dojedzie do córki...

Trzynaście miesięcy dopiero minęło, gdy ktoś dostojniejszy i więcej bez kwestyi znaczący w polityce zagranicznej Rosyi niż minister spraw zagranicznych, udał się był w odwiedziny do Gdańska dla naprawy serdecznych stosunków z Niemcami. Na dworze rosyjskim nie pragnęli i nie pragną zapewne, aby bez konieczności ostatecznej miejsce dawnej przyjaźni Niemiec dla Rosyi zająć miała nieprzyjaźń. Oba dwory pragnęły więc odświeżyć dawne związki: młody car mimo osobiście przykrej dla niego pozycyi udał się w podróż niełatwą dla niego. W Austryi nie brakło polityków i frakcyj całych, które z radością już witały powrót do trójcesarskiego związku. Opinia publiczna świata cywilizowanego, przeciwnie, z większą trwogą patrzała na tworzącą się konstelacyę świętego przymierza, niż na dalszy fatalny rozwój antagonizmu, jaki powstał w polityce rosyjskiej względem swoich sąsiadów, a który potężny związek świętego przymierza miał napowrót pogrzebać pod grobowym kamieniem. Tymczasem car powrócił do dzierżaw swoich po wymianie serdecznych uścisków z cesarzem niemieckim, ale nie wróciło potrójne, święte czy inne przymierze. Powstanie w Bośnii, Hercogowinie i Dalmacyi rozogniło się z całą siłą i stało się miejscem skupienia dla wszystkich czynników wrogich dla monarchii austro-węgierskiej na Półwyspie bałkańskim. W Galicyi rozpoczęła się ostra propaganda przybierająca coraz wyraźniej charakter zdrady religijnej i politycznej a mająca na celu objąć wszystkie żywioły zdolne przechylić się na stronę Rosyi. Stosunek zaś Rosyi do Niemiec, jakkolwiek nie stał się wprost nieprzyjaznym, ale rozdział między państwami rozszerzył się bystro, w sposób dla wielu niespodziewany.

Rachuby rosyjskie zawiodły. Francya nie okazała się czynnikiem, któryby dyplomacya rosyjska wygrać mogła jako świetną kartę przeciw Niemcom. Do kongresu nie przyszło. Anglia wzbiła się ponad wewnętrzne trudności i dla siebie samej zabrała Egypt, przy oczywistej pobłażliwości ks. Bismarcka a za nim i całej środkowej Europy. Rachuby zawiodły; ale się nie zmieniła bynajmniej polityka rosyjska, szukająca jak przedtem tak i teraz korzyści zewnętrznych przedewszystkiem, a następnie stopienia w ogniu wojennym nihilizmu z panslawizmem, aby znowu z łatwą swobodą carat rosyjski mógł prowadzić żywiołowe siły Rosyi i świata wschodniego, jakie się przeciw niemu w ostatnich czasach zwróciły.

W dniu, w którym minister Giers stanął w granicach Prus, w tym samym dniu car Aleksander przyjmował gen. Ihnatiewa — i światu to obwieszczono, gdyż imię Ihnatiewa należy do środków rosyjskich działających na cały świat wschodnio-słowiański; w tym samym również dniu słynny z otwartych agitacyj przeciw traktatowi berlińskiemu i monarchii austro-węgierskiej, konsul sofijski p. Chitrowo, mianowanym zostaje rezydentem rosyjskim przy księciu Czarnogóry na ziemi, z której wytryska szczególna życzliwość dla monarchii. W tych samych dniach przychodzą wiadomości z Filippopolis o agitacyach rosyjskich w Rumelii wschodniej i Macedonii, celem połączenia tych prowincyj z Bułgaryą, i o przepotężnych wpływach p. Nelidowa dawnego powiernika Ihnatiewa, na dworze sułtańskim. Dla analogii zaś z konstelacyą przeszłoroczną wynurza się nagle wiadomość o konferencyi europejskiej dla sprawy egypskiej, którą zaproponowaną przez Bóg wie kogo, lord Granville jakoby przyjmuje z gotowością. Tak więc sytuacya od roku przeszłego w niczem się nie zmieniła, tylko znakomicie rozwinęła — w kierunku zaborczych intencyj rosyjskich.

I wobec tego mówią nam o pokojowem znaczeniu podróży pana Giersa. Cóż za okropne nadużycie wyrazu! Zapewne, bez ostatniej konieczności Rosya unika i unikać będzie zerwania z Niemcami. Zapewne, nie zyskawszy należytego poparcia w Warzinie i Berlinie, p. Giers probować będzie takiego porozumienia w Wiedniu, któreby dało wolny bieg zamysłom rosyjskim na Wschodzie, a w ostatniej analizie doprowadziło do zupełnego oskrzydlenia i obezwładnienia monarchii. Takich szans pokojowych i takich *widm pokojowych* więcej zaiste świat lękać się nie może, niźli widm wojennych. Że dzisiejsze kierownictwo urzędu spraw zagranicznych monarchii do porozumienia z Rosyą skłonne — o tem wiemy; czy do takiego porozumienia gotowe wszakże — mimo pesymizmu i smutnych doświadczeń, wątpimy. Dla tego więc po tej nowej próbie zbliżenia Rosyi do swych dawnych związkowych, horyzont polityczny w każdym razie okaże się więcej i groźniej zachmurzonym, aniżeli to miało miejsce przed rokiem.

Za naszą niewiarę w pokojowe ułożenie stosunków z Rosyą, któreby zarazem było błogosławieństwem dla ludzkości, spotykają nas od stronnictw austryackich, od przyjaciół z prawicy zarówno jak od nieprzyjaciół z opozycyi przymówki, że my wojny pragniemy, że my dla sprawy polskiej pragnęlibyśmy wtrącić monarchię w straszną wojną z Rosyą. Boże wielki na niebiosach! Wojna z Rosyą prowadzona przy dzisiejszym kierunku politycznym monarchii, przy dzisiejszej konstelacyi politycznej w Europie, przy obecnem zaciemnieniu dawnych dróg polityki narodowej, a niewyrobieniu się nowych, przy niegotowości nowych haseł naród jednoczących, jakąż korzyść dla sprawy polskiej taka wojna poręcza?...

My nie chcemy tylko, aby pod pozorem przyjacielskich stosunków propaganda rosyjska zyskiwała tu w naszym kraju swobodę działania, prowadzącą kraj do społecznej, politycznej i moralnej ruiny, do ruiny pod każdym względem; my nie chcemy, aby pod pozorem pokojowych dążeń przewodnim ludziom naszym kazano odgrywać rolę sprzeczną z przekonaniami narodowemi i usypiającą czujność narodową naszego społeczeństwa — jak to się dzieje przed naszemi oczyma; my nie chcemy aby tyle dobrej woli w ofiarach, tyle poświęcenia politycznego i osobistego, jakie składamy dla monarchii, w zamian za trochę obywatelskiej i narodowej swobody, jakiej w niej zażywamy, obróciły się na pożytek oskrzydlenia monarchii z zewnątrz przez współzawodnika z Północy, podminowania jej wewnątrz, i końcowego zniszczenia potęgi monarchii, a tego tu naszego przytułku, taką ofiarą utrzymywanych.

Jeżeli urząd spraw zagranicznych monarchii potrafi pokój taki zabezpieczyć, któryby zamknął drogi wpływom rosyjskim do kraju naszego i monarchii, któryby pozwolił rozwijać się swobodnie siłom narodowym kraju i wyjść z nieszczęsnego położenia upadku, któryby potęgę monarchii a przez to opiekę, jaką ona daje swym częściom składowym, czynił niezależną od wpływów i intryg rosyjskich na Południu, Wschodzie i Północy — to za takim godnym pokojem, my najzupełniej jesteśmy, i za złe właśnie mamy naszym reprezentantom, że za takim mianowicie pokojem głosu nie podnieśli otwarcie, podczas gdy o tych sprawach rozprawiano w delegacyach, a w delegacyi austryackiej przeciw naszym dążeniom czyniono demonstracye.

Przedwczesne wszakże nadzieje. Wobec dotychczasowego kierunku polityki zagranicznej w Wiedniu i wobec okoliczności, jakieśmy przywiedli na początku — wątpimy, aby podróż p. Giersa do Wiednia oznaczała etapę do takiego pokoju!

Towarzystwo „Kółek rolniczych.“

(Koresp. „Gaz. Krak.“).

Lwów 21 listopada.

Towarzystwo Kółek rolniczych, o założeniu którego donosiłem wam w swoim czasie, lecz które od kilku miesięcy nie dawało żadnego znaku życia, rozpoczęło nakoniec przed dniami kilku swój faktyczny żywot, gdyż statut jego uzyskał przepisane przez prawo zatwierdzenie namiestnictwa, a wybrany we wrześniu centralny jego zarząd ukonstytuował się ostatecznie, wybrawszy prezesem swym p. B. Augustynowicza, wice-prezesem p. A. Wilczyńskiego, pierwszym i drugim sekretarzem pp. Dulębę i A. Vogla, a skarbnikiem p. M. Epsteina. Tekst statutu towarzystwa Kółek rolniczych załączam do listu obecnego z prośbą, byście takowy ogłosili w najbliższym numerze „Gazety Krakowskiej“; co się zaś tyczy dotychczasowej działalności jego, to o ile dowiedzieć się mogłem od członków zarządu, ogranicza się ona do następujących czynności.

Członkowie tego zarządu doszli najpierwej do przekonania, że w obecnym jego składzie trudno im będzie doprowadzić towarzystwo do tak wysokiego stopnia rozwoju, na jakim stanąć musi, jeżeli ma osiągnąć cel swój,

Odcinek „Gaz. Krak.“ z dnia 22 listopada.

8)

LISTY Z KONSTANTYNOPOLA.

VII.

Konstantynopol podczas Ramazanu. — Ś. Zofia. — Widok jej zewnętrzny i wrażenie wnętrza. — S. Vitale w Rawennie. — Bazylika i meczet. — Kolumny, galerye, mozaiki, kopuły. — Pobożni i kazanie. Fontanna sułtana Achmeda. — Muzeum Janczarów. — Tramwaje w Stambule, kawa i tytoń. — Ich męczennicy. — Nargile. — Tureckie śródmieście. — Meczet tulipanów i meczet Abdul-Medżyda. — Cyrkuły greckie. — Mury miasta. — Zamek siedmiu wież i łączące się z nim wspomnienia. — Okolica Stambułu. — Przylądek Czartowski. — Lokomotywa w pustyni. — Ogrody i cmentarze. — *Balukli* i legenda o rybach. — Grobowiec Alego-Baszy. — *Seliwri-Kapussi* i wyłomy Mahometa II. — *Mewlewihane i tekije* derwiszów. — Wieże Anthemiusa, bramy *Thetarte* i Ś. Romana. — *Polyandria*. — Przechodnie i bezpieczeństwo na ulicach. — *Chavsias*. — *Hebdomon*. — *Kilissi-dżami* i ścienne malowidła. — Pokrewieństwo ich ze szkołą Giotta. — Okolice meczetu Ejuba i ich charakter. — Cmentarze muzułmańskie w Konstantynopolu. — Meczet i grób Chorążego Proroka. — Brzegi Złotego Rogu. — Balata i żydzi. — Fanar. — Jego dzieje i obecny charakter.

(Dalszy ciąg.)

Ale co w niej najważniejsze i najpiękniejsze, to nie architektoniczne formy ale ornamentacya. Z pod grubych warstw wapna wydobywają się na ścianach bocznych naw mozaiki a zwłaszcza malowania tak ciekawe i odmienne od tego wszystkiego, co się w dziełach sztuki bizantyjskiej spotyka, że dziwić się potrzeba, jakim sposobem dotychczas badacze sztuki nie zwrócili na nie uwagi dostatecznej. Tłómaczyć to można chyba niedawnem wydobyciem tych zabytków artystycznych z pod wapna.

Sklepienia okryte są mozaiką podobną do tej, jaką się widzi w bazylice S. Zofii i zapewne z tegoż czasu pochodzącą, dość martwą i sztywną mimo żywych barw na tle złotem. Głównym jej materyałem jest szkło. Na ścianach malowidła wykonane są częścią inkaustyką i te noszą zwykłe zupełnie cechy bizantyńskiego artyzmu, częścią zaś, o ile mogłem zdaleka osądzić, *al tempera* i te są najciekawsze, zapewne o wiele późniejsze zamiast nieruchomych postaci o równych, pionowych i równolegle idących liniach; widzimy całe sceny, pełne życia i ruchu, mnóstwo postaci pojętych nieraz naiwnie ale pełnych wdzięku, tła obrazów zajęte widokami i architekturą fantastyczną. Mimowoli przychodzi się spytać: co to jest? Zkąd to się wzięło w bizantyjskiej bazylice? Tchnienie Włoch przenika wszystkie te kompozycye, noszące wybitny charakter Giottowskiej szkoły. Bóg wie, jakiemi drogami sztuka włoska, z bizantyjskich pierwiastków powstała, rzuciła nazad swój odblask nad Bosfor — w każdym razie rozwiązanie pytania przyniosłoby wiele światła dla dziejów artystycznej kultury przed odrodzeniem.

Minąwszy przedsionek w pierwszej galeryi nad drzwiami prowadzącemi do meczetu, Chrystus bizantyjski jeszcze, surowy, twardy, cały w liniach prostych, z wyrazem twarzy nieledwie tak groźnym jak na ołtarzowej mozaice w arcybiskupiej kaplicy w Rawennie. Po obu jego stronach dwaj apostołowie zupełnie już swobodni i klasyczni w formach i wyrazie. S. Piotr z uśmiechem przebiegłym i fałszywemi oczyma, które mogłyby śmiało należeć do Iskaryota, w dziwnym stroju — krótkiej jakby kurtce greckiej na wierzchu fałdzistej, obszernej sukni. S. Paweł, postać prawdziwie piękna i szlachetna silnie zbudowanego mężczyzny w średnim wieku, z czworokątną twarzą i ciemnym zarostem, w długiej, pysznie udrapowanej todze. Jedna ręka w ruchu poważnym wzniesiona jest do góry dla nauczania, druga unosi płaszcz przy ramieniu. W górze w małej kopule Bóg Ojciec młody jeszcze, pełen świeżości i siły, typ nadzwyczaj ciekawy i niezwykły, spuszcza złote promienie na otaczające go w dole postacie świętych. Na około ścian idą sceny z życia Jezusa i Maryi, których treść poczęści zaczerpniętą jest podobnie jak w takich samych cyklach prerafaelickich z apokryficznych ewangelij, przyczem wiele pokrewieństwa znaleść by tu można z Giottowską kaplicą dell' Arena w Padwie. Rozpoznać dają się lepiej i wyraźnie: z prawej strony: Rzeź niewiniątek, Wskrzeszenie Łazarza i Przyjście trzech królów do Heroda; z lewej: Uczta w Kanie, sceny z młodości Chrystusa w Nazarecie i Ucieczka do Egyptu. Naprzeciwko apostołów i Chrystusa trzy najpiękniejsze bodaj i najlepiej zachowane sceny zajmują środek ściany frontowej; jest to Elżbieta, dająca kwiaty N. Pannie, cud kwiatów, najpodobniejszy do tej samej sceny u Giotta w Padwie i „Noli me tangere“ idealną postacią Chrystusa obok zatartej zupełnie Magdaleny.

W prawej nawie kościelnej jest kilka ogromnych postaci świętych nieźle zachowanych. Między niemi szczególniej ciekawy naprzeciw zupełnie jeszcze bizantyjskiego S. Stefana w dalmatyce z poważną twarzą, S. Michał, pełen siły i życia, z ręką pysznym ruchem podniesioną w górę z mieczem; typ zupełnie renesansowy, przypominający Boticellego, od którego aniołów święty bizantyjski zdaje się pożyczył swoje wielkie, czarne, zadumane smętnie oczy.

Wszystkie te malowania uszkodzone bardzo częściami tylko wydobywają się z pod wapna; w technice oczywiście dużo niewyrobienia — ale nastrój ogólny niepospolity, wyswobodzenie się z pod rutyny bizantyńskiej zupełne, a pokrewieństwo ze sztuką włoską XIV w. takie same jak te, które w samym początku wieków średnich łączyło Włochy z Konstantynopolem.

JAN GNATOWSKI.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

którym jest *praca nad podniesieniem rolnictwa i domowego przemysłu we wszystkich ich gałęziach, oraz staranie o umoralnienie ludu.* Zwrócono mianowicie uwagę na to, że większa część członków zarządu należy do t. z. inteligencyi miejskiej, nie mającej żadnej z ludem styczności i nie mogącej przeto mieć nań wpływu i dla tego postanowiono uzupełnić takowy przez powołanie do grona jego kilku osób posiadających powyższe warunki, a mianowicie dwóch duchownych (łacińskiego i unickiego obrządku), używających miru u duchowieństwa wiejskiego i mogących przeto nakłonić je do popierania Kółek rolniczych, oraz jednego z inspektorów szkolnych, któryby mógł zjednać dla Kółek liczny, mający wpływ i powagę u włościan, zastęp wiejskich nauczycieli. Z osobami mającemi wejść do uzupełnionego w ten sposób zarządu towarzystwa Kółek rolniczych rozpoczęto rokowania, które doprowadzą niewątpliwie do pożądanego rezultatu.

Dalej zarząd towarzystwa utrzymywał stałe i ożywione stosunki z kilkudziesięciu kółkami już istniejącemi; ułatwiał im w miarę możności nabycie ulepszonych narzędzi rolniczych, rozsyłał bezpłatnie do ich czytelni pisma i książki, urządzi wkrótce cały szereg odczytów gospodarskich przez wędrownego nauczyciela, na podróż którego towarzystwo rolnicze przyrzekło udzielić potrzebny fundusz itd., oraz usiłował, aby kółka rolnicze zawiązywały się w jak największej ilości i na całym obszarze kraju. Ponieważ jednak włościan naszych nieufnych i niedowierzających klasom ukształconym, nie łatwo jest nakłonić do pracy, do której inicyatywa nie od nich wychodzi, na Rusi zaś mamy jeszcze do zwalczenia wrogi wpływ świętojurców usiłujących rozniecić antagonizm społeczny, a oprócz tego samo towarzystwo posiada dotychczas zbyt małe środki, aby mogło rozwinąć szerszą działalność, dziwić się więc nie można, że nie wiele jeszcze zdziałało, i że jest dopiero w początku swej doniosłej pracy. Potępiać je za to i zbyt ostro krytykować nie należy jednak i nie godzi się, bo robiło ono ile mogło, a z radością skonstatować trzeba, że starania jego o założenie Kółek rolniczych znalazły u włościan rusińskich bardziej przychylne niż można było się spodziewać przyjęcie, i że tylko w wyjątkowych wsiach, znanych ze ślepej uległości świętojurcom, napotkały na stanowczy opór.

Wogóle zaś włościanie rozumieją wybornie, że wspólna z klasami ukształconemi ich praca nad podniesieniem gospodarstwa i dobrobytu materyalnego leży w ich własnym interesie, a gdyby zarząd towarzystwa posiadał fundusze pozwalające mu prowadzić systematyczną agitacyę w tym kierunku, można być pewnym, że wkrótce cała wschodnia Galicya pokryłaby się całą siecią kółek rolniczych, uorganizowanych jednolicie i rozwijających się w jednym kierunku, które zdziałałyby w krótkim czasie dla rozwoju dobrobytu włościan, dla zatarcia sztucznego antagonizmu społecznego stokroć więcej, niż wszystkie inne prace na tem polu dotychczas przedsiębrane.

Brak funduszów jest głównym a raczej jedynym powodem dotychczasowej słabej działalności towarzystwa Kółek rolniczych, a zarząd jego postanowił zająć się przedewszystkiem jak najusilniej ich zebraniem; zważywszy zaś cel doniosły towarzystwa, oraz praktyczne rezultaty, jakie wydały Kółka rolnicze w Poznańskiem i na Szląsku, spodziewać się trzeba, że ogół nasz poprze starania zarządu, i okaże się równie ofiarnym, jak się już okazał przychylnie dla towarzystwa usposobionym.

X. W.

W sprawie nowej ustawy przemysłowej.

Z powodu obrad nad nową ustawą przemysłową na centralnym wiecu rękodzielników i przemysłowców odbieramy następujące uwagi:

Mówiąc w zeszłym roku o nadziejach pokładanych przez naszych przemysłowców i rękodzielników w zmianie ustawy z 1859 r., kładliśmy nacisk na to, że nam przedewszystkiem potrzeba wewnętrznej reformy, lokalnej, nie tyle zależnej od zmiany owej ustawy, ile raczej od usunięcia przeszkód, niepozwalających naszym przemysłowcom i rękodzielnikom walczyć skutecznie z zakrajową i zagraniczną konkurencyą. Jako środki do sprostania tej konkurencyi i usunięcia owych przeszkód należy uważać w pierwszym rzędzie: wykształcenie tak fachowe jak humanitarne, dalej zapanowanie nad dotychczasowemi targami zbytu i otworzenie nowych, a nareszcie jako postulat dla tych ostatnich — asocyacye, ale asocyacye nie cechowe, o które przedewszystkiem chodzi w nowej ustawie, bo te choćby nawet nie miały charakteru prohibicyjnego, jak tego się domagano w zeszłym roku, to zawsze służyć tylko mogą dla celów administracyjnych każdej korporacyi. Ja mam na myśli asocyacye produkcyjne, spółki i stowarzyszenia rękodzielniczo-przemysłowe dla produkcyi.

Przy tej sposobności niech mi wolno będzie przedewszystkiem sprostować błąd, jaki się wkradł do listu mego zamieszczonego w tejsamej sprawie w „Gaz. Nar.“ w zaprzeszłym tygodniu — błąd zecerski, ale zmieniający istotę rzeczy i opinię moją, a który, jak mniemam, wywołał przeciwną opinię redakcyi i zastrzeżenie się tejże. W ustępie, omawiającym uchwałę koła polskiego i odnośnej komisyi rady państwa o żądanym przez rękodzielników przymusie należenia do korporacyi, wyraziłem się nie w trybie warunkowym — jak wydrukowano w korespondencyi — lecz oznajmiającym: powiedziałem tam, że „przekonanie moje w kierunku wręcz przeciwnym prohibicyjnej dążności cechów“ i wbrew opinii większości dziennikarstwa naszego *znalazły najwyraźniejsze potwierdzenie* (nie zaś *znalazłyby najwytworniejsze potwierdzenie* — jak tam wydrukowano) w odnośnej komisyi rady państwa i w kole posłów polskich“, a i sami delegaci naszych rękodzielników i przemysłowców, kładąc przez cały rok główny nacisk na ten przymus, w końcu sami uznali szkodliwość jego, gdy poseł Hausner wyjaśnił, że wskutek tego przymusu wejdą do korporacyi żywioły osiadłe w kraju, ale niesprzyjające rozwojowi naszego przemysłu i rękodzielnictwa, a popierający bądź partactwo dotychczasowe, bądź import zakrajowych wyrobów, z których drogą handlową starają się zyski wyciągnąć na niekorzyść krajowych; a że pewna część, dość nawet znaczna fachów rękodzielniczych pozostaje w ręku owych obcych żywiołów, przeto miałyby one w nich przewagę i urządzałyby korporacye, tudzież kierowałyby interesami rękodzielników i przemysłowców naszych po swojemu, jakby się im żywnie podobało. Po takiem wyjaśnieniu sami delegaci cofnęli się, i w odnośnym ustępie petycyi zamiast wyrazu *muszą* (wszyscy rękodzielnicy pewnego fachu należeć do odnośnej korporacyi) wstawiono wyraz *mogą*.

Jak w zeszłym roku kładziono nacisk na ten fatalny przymus, tak w bieżącym na innego rodzaju przymus — terminowania i konieczność wykazania się przez czeladź rzemieślniczą nauką odbytą w terminie, a jak nawet chcą niektórzy — pewną ściśle określoną liczbą lat terminowania. Odrzuciwszy to ostatnie żądanie, jako zgoła nieracyonalne, bo jeden może się prędzej nauczyć, drugi później, — przyznać potrzeba, że konieczność terminowania o wiele więcej da się usprawiedliwić, niż przymus należenia do korporacyi, bo jeśli utyskujemy na partactwo, jako skutek ustawy 1859 r., wprowadzającej wolność zarobkowania, to pierwszym brakiem do usunięcia tego partactwa — musi być wykształcenie, nauka. Otóż pytanie — czy terminowanie u dzisiejszych majstrów, którzy bardzo często sami są pozbawieni wykształcenia — będzie wystarczającem i zapobiegnie złemu? Podobno nie.

Tymczasem na zgromadzeniu rękodzielników i przemysłowców w Stanisławowie, odbytem d. 8 b. m., po rozprawach o wymaganiu dowodu uzdolnienia (od terminatorów), po rezolucyi i dwóch uchwałach, przyjęto trzecią, tak brzmiącą: „(wiec) również przyjmuje zmianę do piątego ustępu §. 24 ust. przem. projektowaną, na mocy którego świadectwo odbytej z postępem nauki w szkole zawodowej przemysłowej może wprawdzie zastąpić świadectwo majstra dotyczącego rękodzieła, nigdy zaś świadectwa terminatorskiego z odbytej praktyki“.

Przyznam się, iż wolelibyśmy, aby ta uchwała i rezolucya inaczej brzmiały; wzmianka o nauce szkolnej fachowej wygląda tam tak, jakby ją uważano tylko za malum necessarium a o nauce przygotowawczej i humanitarnej zgoła nawet wzmianki niema! A przecież fachowe teorytyczne wyształcenie jest jedyną drogą do wyjścia z tego zastoju, w jaki popadły nasze rzemiosła i dzielną bronią do wytrzymania konkurencyi z zagranicą, która nie śpi, lecz z wielką skwapliwością korzysta z wszelkich ulepszeń i ułatwień technicznych, jakie przynosi wiedza. A do zrozumienia potrzeby tego postępu czyż się obejdziemy bez ogólnego, bodaj początkowego wykształcenia?.

W Warszawie i w ogóle w Kongresówce inaczej postępują. Tamtejszy rozkwit ekonomiczny i powodzenie przemysłu i rękodzieł odbywa się nie dla tego tylko, że są mniejsze podatki, że chronią je wysokie cła nadgraniczne, że krajowcy konsumują krajowe wyroby, że dla tych ostatnich otwarły się bogate i przestronne targi całej Rosyi i dalekiego Wschodu — ale też i dlatego, że wyroby te w niczem nie ustępują zagranicznym, a nawet często przewyższają takowe; dlatego, że tamtejsi rękodzielnicy i przemysłowcy wciąż są czujni, wciąż się mają na baczności, aby nie pozostać w tyle za zagranicą, wciąż się kształcą, wciąż dbają o zużytkowanie wiedzy i o doskonałość swoich wyrobów; a gdy na chwilę tylko ustaną w tej czujności, gdy w jednym roku tylko zaniedbają się, wnet konsumenci zwracają się przeciwko nim, popyt za wyrobami słabnie, a targi zamykają się dla nich. Gdy w zaprzeszłym roku szewcy warszawscy zaczęli wyrabiać lichsze obuwie, wnet o kilkadziesiąt tysięcy rubli zmniejszył się popyt na nie w Rosyi. Ocknięto się z zaniedbania, zaczęto wyrabiać lepsze obuwie — i natychmiast jedna tylko firma na wystawie moskiewskiej miała otrzymać zamówienia na 50 tysięcy rubli!

Ale też proszę zaglądnąć — ile w Warszawie istnieje dzieł i przewodników dla cieśli, murarzy, szewców, krawców i t. p.? Jak gorliwie młodzież rzemieślnicza uczęszcza do szkół niedzielnych i wieczornych? Jak w ogóle rękodzielnik tamtejszy przy zmyślności, rzutkości, elegancyi, pracowitości i oszczędności swojej jest wykształcony fachowo i humanitarnie!

Piszę z Krakowa, więc nie od rzeczy będzie przekonać się — jak tu się uczy młodzież rzemieślnicza i jak majstrowie ich zachowują się względem tej nauki. Mamy przed sobą wydane niedawno sprawozdanie komisyi szkoły rzemieślniczej o stanie tej szkoły z końcem roku szkolnego 1881/2.

Podług sprawozdania tego wpisało się do szkoły 493 uczniów, z których przed końcem roku ubyło 92. Na bieżący rok, mimo nalegań magistratu, wpisało się już tylko 357 uczniów. — Z owej ogólnej liczby wpisanych 493, uczyniło postępy mniej niż połowa, bo tylko 221. Podług fachów, najwięcej było wpisanych szewców (142), następnie idą stolarze (65), ślusarze (62), krawcy (56), introligatorowie (22), kowale (14), malarze (11), blacharze, kominiarze, tokarze; najmniej było cieśli, cukierników, grzebieniarzy, kapeluśników, a ani jeden piekarz, z którym na równi mnóstwo fachów nie było wcale reprezentowanych w szkole.

Posępne światło rzuca w tej mierze sprawozdanie na majstrów: „I w tym roku — powiedziano tam — magistrat na mocy ustawy przemysłowej, zniewalał majstrów, *niedbałych* o kształcenie się swych uczniów, do regularnego posyłania tychże do szkoły, nakładając grzywny na majstrów, którzy swych uczniów do szkoły *uporczywie nie posyłali*“.

Taka to jest illustracya i takie *pendant* do 3-go punktu uchwały wiecu stanisławowskiego!

Magistrat więc krakowski jakby w odpowiedzi na ów oczekiwany przymus korporacyjny i terminatorski, musiał się także uciekać do przymusu sui generis i trzeba przyznać — zupełnie uzasadnionego, bo przedsiębranego w interesie postępu. O innych środkach zaradczych, zamierzonych przez tenże magistrat, a raczej już przez komisyę szkolną, jak zlanie w jeden terminów wyzwolenia z praktyki i ze szkoły i t. p., nie będziemy na razie mówili, odkładając to do innej sposobności; a teraz chyba przypomnieć jeno wypada, że w chwili, gdy to piszemy, zaledwo minęło dni parę od najgorętszych rozpraw na wiecu wiedeńskim, w którym wzięli udział i delegaci naszych rękodzielników tudzież przemysłowców, a na którym poprawki i wnioski tychże w pewnej mierze zostały uwzględnione. Nieznaczne to są i nieliczne poprawki do przeszłorocznego projektu, ale jabym do nich zaliczył i oba punkta przymusów — korporacyjnego i terminatorskiego, bo chociaż odnośne propozycye stawiane były i ze strony korporacyj w innych krajach Austryi, to jednak w Galicyi znajdują najliczniejszych i najgorliwszych rzeczników. Otóż niech nam wolno będzie przestrzedz naszych rodaków, aby się zbytnio nie upajali spodziewanem zwycięztwem, które może ich właśnie z powodu tego upojenia wciągnąć w kolizyę z niepowstrzymanym prądem postępu i potrzebami kraju naszego, a jednocześnie wyrazić ubolewanie, że do tegorocznych narad koła rękodzielnicze i przemysłowe nie dość wzywały publicystów i w ogóle osób, niezainteresowanych bezpośrednio sporami o stosunek majstrów do czeladzi i korporacyj do wolno-zarobkujących. Sprawa cała mogłaby być zawczasu przedyskutowana w prasie, a w każdym razie nie poskąpionoby uwag i rad bezstronnych i wybiegających poza ciasną sferę stosunków majsterskich. Można bowiem było żywić wiarę w zdrowy zmysł naszych rękodzielników, którzy jak posłuchali rady i zgodzili się z wyjaśnieniem sprawy przymusu korporacyjnego, tak też mogliby byli przyjąć radę i w innych sprawach. Nie byłoby to bowiem rzeczą pożądaną, aby rękodzielnikom tym i przemysłowcom uczyniono zarzut, że w kilku punktach dali się uwieść zapatrywaniom obcym i sprzecznym z potrzebami kraju naszego, a w innych znów wystąpili przeciw prądom niedającego się niczem powstrzymać postępu.

J. Grz.

KRONIKA.

Kraków d. 22 listopada.

Kuryerek krakowski. Oczekiwany z upragnieniem projekt statutu „Muzeum Narodowego“ doręczony został dzisiaj redakcyom przez Prezydium miejskie. Jutro podamy go w naszem piśmie w całości. Dzisiaj ograniczamy się na tem doniesieniu i na wzmiance, że projekt składa się z 18 paragrafów i dołączonem jest do niego „uzasadnienie“. Według §. 1. projektu zakłada Muzeum gmina m. Krakowa w celu (§. 2) przedstawienia na zebranych okazach sztuki w Polsce w całym jej historycznym i bieżącym rozwoju w oddziale malarstwa (rysuków), rzeźby i architektury a to w oryginałach (§. 3), o ile zaś nabycie ich okaże się rzeczą niemożebną, zastąpi je Muzeum zapomocą kopij, odlewów, modelów i rysunków. Wyłączone z Muzeum są wykopaliska (§. 4.) przedmiotów przedhistorycznych oraz pamiątki niemające charakteru sztuki. Według §. 6. „Gmina miasta Krakowa pozostaje wyłączną właścicielką Muzeum Narodowego“. Postanowienie to już dzisiaj przedstawia nam się jako bardzo niewłaściwe, bo „Muzeum“ jako „Narodowe“ pozostać powinno własnością Narodu, a gmina powinna się nim tylko opiekować.

Przewodniczący komitetu Towarzystwa Opieki Weteranów z r. 1831 zawiadomił nas, że we środę dnia 29-go listopada r. b. o godzinie 10 z rana odprawi się nabożeństwo w kościele OO. Dominikanów, po którem w myśl §. 13 statutu, odbędzie się walne Zgromadzenie członków Towarzystwa Opieki Weteranów z r. 1831 w mieszkaniu przy ulicy Gołębiej Nr. 5 na dole, na które komitet czonków Towarzystwa uprzejmie zaprasza.

Dziś o godz. 10 rano, jako w dzień św. Cecylii, patronki muzyki, odprawioną została w Katedrze na Wawelu msza św., podczas której wykonał chór katedralny pod dyrekcyą p. Rychlinga mszę Horaka (D-moll) ze współudziałem orkiestry miejskiej, pod dyrekcyą kapelmistrza swego p. Wrońskiego.

Z wykonanych utworów podnieść należy „*Gloria*“ (pięknie napisana fuga) i dodatkowy tercet Thomasa „Sub Tuum praesidium“ na głosy żeńskie, wykonany bardzo dobrze przez panie St. V. i B.

Nie wiemy, dla jakich przyczyn Towarzystwo muzyczne usuwa się od podobnych obchodów, gdy dawniej za dyrekcyi ś. p. Vopalki, czecha, zawsze w nich brało udział, dziś atoli za dyrekcyi polaka usuwa się od uczestnictwa w wszelkich narodowych i kościelnych obchodach.

Wczoraj odprowadziła orkiestra miejska stowarzyszenia weteranów na miejsce wiecznego spoczynku, członka swego waltornistę ś. p. Czernuchowskiego rodem z Bochni.

Wczoraj przedstawiono po raz trzeci „Sergiusza Panina“. Teatr był dosyć zapełniony a pp. Hoffman, Kałużyńska i Sobiesław i tym razem zbierali zasłużone oklaski.

Pewien dostojnik stanu duchownego, nie wymieniając swego nazwiska, złożył na ręce p. Eminowicza 20 złr. na nowo zorganizowaną orkiestrę krakowską, z tem nadto oświadczeniem, że rok rocznie będzie nadsyłać taką kwotę.

Niedawno donosiliśmy o subwencyi, jaką Towarzystwo kolei Karola Ludwika przeznaczyło dla tutejszej nowo utworzonej szkoły handlowej. Dziś jesteśmy w tem przyjemnem położeniu, że możemy zakomunikować, iż i towarzystwo kolei północnej idąc za dobrym przykładem na przedstawienie naczelnika tutejszej stacyi p. Grychowskiego udzieliło szkole handlowej jednorazową subwencyę w kwocie 500 złr. w. a.

Wczoraj przytrzymała tutejsza straż policyjna cywilna Orańskiego Mikołaja Mikołajewicza, lat 32 liczącego, wyznania prawosławnego, stanu wolnego, porucznika i kasyera pułku strzelców w Petersburgu — który sprzeniewierzywszy w Petersburgu z kasy pułkowej 8000 rubli — uciekł dnia 17 t. m. z Petersburga i przybył do Krakowa. — Od Orańskiego odebrano przeszło 3000 rubli w papierach, złocie i srebrze — i oddano go wraz z pieniędzmi sądowi karnemu.

Lwów 21 listopada. Ubiegły tydzień połączony był dla lwowian z niezwykłą w naszem spokojnem miasteczku emocyą, gdyż jak wiecie policya tutejsza odbyła w ciągu niego kilka rewizyj i aresztowań u osób podejrzanych o udział w knowaniach socyalistycznych, oraz znalazła u braci Sośnowskich, mieszkających w pobliżu Namiestnictwa, obok zakazanych broszur, kilkanaście kul eksplodujących, które stugębna fama zamieniła w jednej chwili w bomby dynamitowe rozmiarów tak wielkich jak te, których używają do rozbijania murów fortecznych z dział Kruppa największego kalibru.

Żyjemy w czasach, w których dynamit, nitrogliceryna i inne substancye nowo wynalezione a dowodzące tak oczywiście, że i po Bertoldzie Szwarzu „proch można wynaleźć“, są bardzo w modzie i grają niepospolitą rolę w polityce; dla tego też naturalną jest rzeczą, że znalezienie owych narzędzi bądź co bądź morderczych, chociaż przeznaczonych nie do wysadzenia w powietrze „*pałacu pod Kawkami*“ i jego mieszkańców, lecz do polowania na dziki, wywołało nie małą trwogę i dało powód do najbardziej potwornych pogłosek.

Dziś wiadomo już wprawdzie, że znaleziono u braci Sosnowskich wcale nie bomby dynamitowe, ale zwykłe kule eksplodujące, których używają na grubego zwierza niezbyt biegli myśliwi, i które sprzedają się otwarcie w każdym sklepie rekwizytów myśliwskich, mimo to jednak nie przestają tu krążyć najbardziej nieprawdopodobne pogłoski o wrzekomych rozruchach przygotowanych przez socyalistów, a liczny zastęp indywiduów, których prototypem jest znany p. Strachajło ze „Szczutka“, przyczynia się jeszcze bardziej do powstawania i rozpowszechnienia coraz to nowych i jedne bardziej od drugich niedorzecznych pogłosek.

Dobrzeby było, żeby władze rządowe położyły wreszcie koniec temu *sui generis* sportowi, zależącemu na wzajemnem straszeniu się i rozsiewaniu nie mających żadnego sensu plotek; jedynym zaś środkiem do tego prowadzącym byłoby ogłoszenie istotnych rezultatów rewizyi i powodów aresztowań dokonanych. Wątpię jednak bardzo, żeby policya tutejsza postąpiła tak jak zdrowa logika i takt nakazywałyby jej, t. j. żeby otwartem wyjaśnieniem stanu rzeczy położyła koniec przesadnej trwodze i bajkom utrzymującym takową; doświadczenie bowiem przekonywa nas aż nadto dostatecznie, że ma ona szczególne zamiłowanie w okrywaniu czynności swych nieprzejrzaną mgłą tajemniczości, a być może, iż rada jest, że może uchodzić w oczach rozmaitych „*Strachajłów*“ za zbawczynię społeczeństwa od

socyalistycznych zamachów powstałych w ich bujnej wyobraźni.

Poświęcenie cerkwi. Ze Stryja piszą do „Dziennika Polskiego“: Poświęcenie cerkwi w Dobrzanach, wsi o 3 kil. oddalonej od Stryja, odbyło się z całą uroczystością, której wspaniałości dodało przybycie ks. biskupa Sylwestra Sembratowicza w towarzystwie ks. kanoników Sembratowicza i Wieliczki. W niedzielę raczył czcigodny duszpasterz przybyć do stacyi Uherska, zkąd go banderya z pochodniami doprowadziła do Dobrzan, gdzie podejmował przybyłych ks. proboszcz Audykowski.

W poniedziałek 20., w dzień św. Michała, poczęli gromadzić się okoliczni mieszkańcy celem wysłuchania sumy, którą celebrował osobiście ks. biskup w asystencyi duchowieństwa z okolicy. Kazanie okolicznościowe mówił ks. Kaleniuk. Chór, dyrygowany umiejętnem kierownictwem p. Gerusa ze Stryja, dodawał rzewności tej tak poważnej uroczystości i podnosił ducha. Cerkiew i pobliskie mieszkania, udekorowane flagami narodowemi i umajone zielenią, przyciągały liczne tłumy. Promienie zimowego słońca obrzucały twarz sędziwego wieśniaka Kościa Wasilowa Procia, który ofiarował sumę 3000 złr. na wystawienie przybytku bożego i tym wspaniałym czynem uwiecznił się w pamięci braci włościan.

Budowę prowadził architekt p. Przybyłowski, któremu wyraz uznania dać należy za postępową strukturę i za estetyczne wykonanie. Panu Kopestyńskiemu, artyście-malarzowi ze Lwowa, za upiększenie obrazami, jak św. Dymitr i inne, należy się uznanie. Wnętrze cerkwi sprawia nader miły widok.

Po sumie, której ukończenie oznajmiły wystrzały z moździerzy, z całym przepychem i pompą odbytej, przeszło całe duchowieństwo z zaproszonymi gośćmi na ucztę, urządzoną sumptem gminy, albowiem kolator i marszałek Rady powiatowej, bar. R. nie poczuwał się do obowiązku przyjęcia duchowieństwa w swoim domu. Gmina zaś, słynąca przykładem w całej okolicy, trzeźwością i zamiłowaniem do pracy, nietylko ugościła duchowieństwo, ale w każdej majętniejszej zagrodzie oczekiwało przybyszów sute przyjęcie w myśl staropolskiego przysłowia: „Gość w dom, Bóg w dom“.

Karczma pustką stała... Ksiądz biskup Sylwester Sembratowicz opuszcza gościnną gminę we wtorek dnia 21 b. m.

Uczty familijne. W Warszawie na cześć nowożeńców: hr. Romana Potockiego (syna namiestnika Galicyi) z hr. Izabellą Potocką, wydawał w sobotę ostatnią obiad hr. Seweryn Uruski, w którym to obiedzie brali udział tylko członkowie rodzin zaręczonej pary i generał-gubernator warszawski Albedinskij.

W dniu następnym, to jest w niedzielę, hr. Alfred Potocki dawał obiad na 100 osób w apartamentach 1-go piętra hotelu Europejskiego przez niego zajmowanych — na którym to obiedzie również był obecny generał-gubernator warszawski. Wieczorem tegoż dnia generał Albedinskij wyprawił raut dla zaręczonych w mieszkaniu swojem na zamku warszawskim. Jest to zapewne ten raut, na którym patryoci nasi galicyjscy pragnęli być obecni, według genialnego pomysłu politycznego, w kontuszach — bez karabeli.

Ślub państwa młodych miał się odbyć wczoraj wieczorem w kościele Wizytkowskim na Krakowskiem-Przedmieściu, poczem zaś uczta na 280 osób, dawana przez rodzinę nowożeńców zamieszkałą w Warszawie.

Wiadomości policyjne. — Aresztowano: Michalskiego Stanisława, złodzieja kieszonkowego za wydawanie banknotu trzechrublowego. Katarzyńskiego Jana, za kradzież. Orańskiego Mikołaja Mikołajewicza, za sprzeniewierzenie. Mikołajską Antoninę, za zbiegnięcie ze służby.— Sześć osób za pijaństwo, trzynaście za włóczęgostwo, cztery za żebranie.

Kalendarzyk. Jutro: *św. Klemensa p.* W Piątek: *św. Jana od Krzyża, reformatora zakonu Karmelitów Bosych.*

TEATR KRAKOWSKI.

Repertoar.

Czwartek 24 listopada: „Sergiusz Panin,“ Ohneta, w przekładzie J. Arwina, po raz czwarty. Rozpocznie uwertura „Il finto Stanislao,“ Verdiego.

Piątek 25 listopada: Koncert p. de Blanc ze współudziałem p. Szancera, pianisty.

Sobota 26 listopada: „Słonecznik,“ komedya w 4 aktach Zygmunta Sarneckiego, po raz pierwszy. Rozpocznie „Marsz“ Smutnego.

Delegacye wspólne.

Podaliśmy przed kilkoma dniami mowę prezydującego delegacyi austryackiej JE. Smolki zamykającą posiedzenia tego szanownego zebrania. Obecnie podajemy dla uzupełnienia i porównania takąż mowę końcową prezesa delegacyi węgierskiej pana Ludwika Tisza, mianą na ostatniem posiedzeniu tej delegacyi w dniu 19 b. m. w niedzielę.

Prezydent Ludwik Tisza podziękowawszy przewodniczącym i sprawozdawcom podkomitetów za ich niezmordowaną czynność, która uwożliwiła, że zadania delegacyi opracowanemi i ukończonemi zostały w tak krótkim stosunkowo czasie dodał: Delegacya za pośrednictwem podkomitetów na drodze gruntownego badania i porównawczego ocenienia przekonała się: Najprzód, że usilnem staraniem wspólnego rządu jest utrzymanie nadal serdecznej zgody w naszych stosunkach z zagranicą a za jej pomocą dojście do załatwienia kilku otwartych spraw międzynarodowych, blizko obchodzących z ekonomicznego stanowiska monarchię a szczególniej zaś Węgry i że nie ma przyczyny wątpić o powodzeniu tych starań. Powtóre, że na ten nieoczekiwany wypadek, gdyby z przyczyn nie od nas zależnych zgoda ta zaburzoną czemś została, nie ma przyczyny troskać się o dzielność obronną monarchii. Dzielna nasza armia, która — chociaż tylko częściowo — miała wszakże sposobność w bolesnych czasach ostatnich, okazać swą waleczność i poświęcenie. W istocie, chociaż w myśl ustaw wszystko to co dotyczy jedności dowództwa, komendy i organizacyi wewnętrznej wskutek praw konstytucyjnych należy do zarządzeń monarchy, a więc zapuszczanie się w ocenienie merytoryczne organizacyi, przechodzi zakres działania delegacyi, to jednak uważała ona za swój obowiązek zapoznać się gruntownie z nową organizacyą, zanim przystąpiła do uchwalania sum preliminowanych na utrzymanie armii. Wskutek tego mogła była nabrać przekonania, że przez nową organizacyę z jednej strony w normalnym stanie rzeczy lub przy potrzebie częściowej mobilizacyi — powoływanie rezerwistów z większem zachowaniem zasad humanitarnych i ekonomicznych będzie się mogło sprawować; w razie zaś potrzeby nieoczekiwanej wprawdzie całkowitej mobilizacyi uzupełnienie armii, dzieło skoncentrowania jej stało się ogromnie uproszczonem, wymagającem mniej czasu i mniej kosztu do przeprowadzenia.

Po trzecie, że w prowincyach okupowanych, jakkolwiek zwolna, lecz wciąż wzmaga się zwrot znacznej części ludności do zajęć pokojowych i otwiera się perspektywa, że część sił wojennych tam użyta będzie mogła być stopniowo cofniętą, skoro tylko zostaną urzeczywistnione rządowe i administracyjne zarządzenia; dalej zaś, że wydatki na wewnętrzny rarząd tych prowincyj w 1883 roku z własnych ich dochodów dadzą się pokryć i tak nie przedstawi się konieczność proszenia ciał prawodawczych o zawotowanie na ten cel sum jakichkolwiek. Przekonawszy się o tem wszystkiem nasza krajowa komisya spełniła też tylko obowiązek swój względem monarchii i węgierskiego państwa, gdy nie tracąc na chwilę z oczu potrzeb skrupulatnego gospodarowania — uchwaliła sumy żądane, z małem tylko tu i owdzie ich zmniejszeniem, gdzie to było możliwem, a przez to wspólnemu rządowi monarchii dała faktycznie środki potrzebne dla utrzymania powagi monarchii i niezbędnego tejże warunku: dzielności obronnej.

Gdy tak wszystko zrobiliśmy, aby rząd wspólny miał do rozporządzenia środki utrzymania pokojowych stosunków, spokojni po dokonanej tu pracy, wracamy do oczekującej na nas pracy prawodawczej. Od ciała prawodawczego będzie zależeć, aby wyzyskało coraz pomyślniej sposobność do niezakłóconego prowadzenia swych zadań, aby coraz więcej i więcej i więcej stworzyło warunków dla rozkwitu węgierskiej ojczyzny. Nikt tego sobie bardziej nie życzy i nie pragnie pomiędzy nami, nikt się nie trudzi więcej dlatego, jak *najpierwszy Węgier* — król, którego cenne życie oby dla szczęścia ludów Pan niebios utrzymał aż do ostatecznych granic wieku ludzkiego.

Niech żyje król!

Po podziękowaniu prezydentowi imieniem delegacyi przez biskupa Wawrzeńca Schlaucha i uwierzytelnieniu protokołu posiedzenie i tej drugiej Delegacyi zostało zamkniętem.

Przegląd polityczny.

„Dziennik Poznański“ donosi, że dnia 20 b. m. udała się deputacya, w której skład wchodzili pp. wicemarszałek St. Kurnatowski, St. Chłapowski, Swinarski i Pinkowski, z p. Unruhem z Babimostu na czele, do komisarza rządowego naczelnego prezesa pana Günthera w zamiarze wręczenia mu petycyi w sprawie upośledzonego języka polskiego w urzędach i w szkole a nadto w sprawie przeinaczania nazw miejscowości polskich w W. Ks. Poznańskiem. Naczelny prezes oświadczył, że jako komisarz rządowy może tylko przyjąć petycyą sejmu a nie członków pojedynczych, w skutek czego doręczoną mu zostanie pomieniona petycya jako naczelnemu prezesowi.

Dnia 20 b. m. w poniedziałek odbyć się miało zgromadzenie wyborców śródmieśaia wiedeńskiego, przez które deputowani tego okręgu do rady państwa, chcieli okazać, że poza niemi stoi przeciw rządowi i większości poważna ludność wiedeńska. Zamiast wszakże zostać wiernymi szerokiej praktyce konstytucyjnej, która zależy na odwoływaniu się do publiczności i do opinii publicznej bez żadnych ograniczeń policyjnych — nawet w wypadkach, gdy idzie o zebrania wyborcze—deputowani chcieli się naprzód udać pod powagę magistratu, przez niego zwołać wyborców, a tak całej demonstracyi zamierzonej nadać cechę quasi urzędową miejską. Gdy magistrat współudziału odmówił, wówczas sami zwołali na onegdaj *zgromadzenie wyborców*, leaz pokazawszy już takim sposobem swoim przeciwnikom miejsce gdzie leży ich punkt słaby. Doskonale też ci ostatni wyzyskali tę słabą stronę, i zapowiedziane zgromadzenie skończyło się skandalem wstyd przynoszącym tak zwołującym, jak zebranym, a opłakanym ze względu na praktyki konstytucyjne w Austryi.

Opis skandalu dajemy podług najumiarkowańszego z dzienników oppozycyjnych, jako strony pokonanej, z wypuszczeniem gwałtownych wycieczek przeciw zwycięzcom także smutnej postaci.

Znany jest skład zwykłych śródmiejskich zebrań wyborczych Wiednia. W mieście w centrum jego mieszka dobroduszny i wesoły mieszczanin, bogaty kupiec, zadowolony przemysłowiec, zamyślony adwokat i oddany bieżącym interesom kapitalista. Z takich żywiołów składały się dotąd zebrania wyborcze śródmieścia. — Jakże odmienny charakter nosiło ostatnie zebranie wyborcze zwołane do sali giełdy! Obecni pościągani zostali ze wszystkich dzielnic miejskich, właściwych tylko wyborców nie było. Pełno było ludzi bez zajęcia i kawiarnianych polityków, gdy zaś nadeszli właściwi wyborcy, nie zdołali się już przecisnąć do swych miejsc, gdyż tłum zalał całą salę. To też gdy wybiła godzina oznaczona na zebranie a deputowani Kuranda, Hoffer, Weitlof i Jaque weszli do sali, by zdać sprawę swym wyborcom, zastali niewielu z tych, co im dali mandat. Miejsce wyborców zajęły indywidua wywołujące skandal, a zamiast głosów uznania hałasy, śpiewki tłuste i rzucanie zgniłych jaj lub jabłek. Słowem, było to zebranie ludowe, atoli nie we właściwem znaczeniu tego słowa, gdyż lud, nie był to lud zebrany, któryby domagał się sprawozdania od deputowanych, lecz tłum potępiający. Było to zebranie ludowe, w nowszym znaczeniu słowa — tak piszą dzienniki opozycyjne — z odcieniem i refleksem zgromadzeń przez p. Ludwikę Michel zwoływanych. Każdemu było wolno lżyć, znieważać i wrzeszczeć. Każdy nie czekając pozwolenia gadał, co jest przywilejem nowszych zebrań ludowych, z całą potęgą chcieli też owi przedstawiciele ludu zamanifestować swą obecność.

Między zgromadzonymi prym dzierżyło 400 socyalnych demokratów ze swymi prowodyrami, niedoszły deputowany Kronawetter i kilka egzemplarzy partyi ludową zwanej — jako główne filary tego nierozwiniętego jeszcze płodu.

Deputowani którzy mieli zdawać sprawę przed zgromadzeniem wyborczem skoro ujrzeli skład zgromadzonych, oświadczyli kilku obecnym kolegom swym (w charakterze gości): Russ, Kopp, Bareuther, Exner, Matscheko, Raab, że nie chcą i nie myślą w tem miejscu przy obecnym składzie zdawać sprawę ze swych czynności. Jako zwołujący zgromadzenie, postanowili je rozwiązać. W tym celu dep. Dr. Hoffer wszedł na trybunę i przemówił, że jako upoważniony miał zwołać zgromadzenie wyborcze śródmieścia (wrzaski oho, nieprawda — z drugiej strony racya, brawo, dalej) „miałem tedy powtarzam zwołać zgromadzenie wyborcze (okrzyki ludowe). Teraz widzę, że zgromadzenie nie ma tego charakteru i składu — oświadczam więc, że dzisiejsze zgromadzenie jest rozwiązane i nie odbędzie się wcale.“

Niesłychana wrzawa nastąpiła po tych słowach. Wraz z „Pereant“ krzyżowały się i inne okrzyki, które po raz pierwszy ściany sali tej słyszały. „Precz z burżoazyą“, „tak oszukują lud.“ „Natośmy tu przyszli, by nas za nos byle kto wodził.“ „To jest zebranie ludowe“ — albo i „sami będziemy mówić.“

Jakiś mowca przepchał się i skoczywszy na trybunę ze stołka wykrzykiwał: „niech żyje wolność!“ drugi zepchnąwszy poprzednika wrzeszczał „niech żyje lud!“ Poczem z piersi zgromadzonych wydarł się potężny wrzask „wiwat Kronawetter.“ Próżne były usiłowania policyi. Dopiero zmęczeni wrzaskiem rozeszli się zwycięzcy tryumfując robotnicy do szynków, a politycy ludowi do kawiarni.

Deputowani zamierzają zwołać niebawem nowe zebranie wyborcze (lecz jedynie uprawnieni zwołani zostaną) deputowani Jaques, Weillof i Hoffer przyrzekli stawić się na nim.

Z opuszczonego nazwiska Dra Kuranda widocznem jest, że temu weteranowi walk politycznych w Austryi, nie uśmiecha się już rola, mająca więcej pokrewieństwa z intrygą i fakcyjnemi demonstracyami, niż z polityką.

W parlamencie węgierskim minister oświaty i wyznań złożył d. 20 bm. projekt do prawa zabezpieczającego własność umysłową. Cała prasa węgierska odzywa się z pochwałą o tem dziele pana Treforta. Opieka prawna przeciw plagiatom i wszelkiemu nadużyciu moralnej własności, rozciąga się nietylko na dzieła literatury, lecz także muzyki, malarstwa i wogóle artyzmu.

Według wiadomości przesłanej z Paryża do „Polit. Corr.,“ miało w ostatnich dniach nastąpić istotne zbliżenie między gabinetem francuskim a Portą. — W kołach dyplomatycznych przypisują to zbliżenie obu rządów obawie, jaką w nich budzi egypska polityka Anglii.

Telegramy „Gazety Krakowskiej.“

Wiedeń 22 listopada. Smolka wyraził za pośrednictwem W. Ochmistrza życzenia cesarzowej dnia 18-go b. m. w imieniu niezgromadzonej w tej chwili Izby deputowanych — dziś otrzymał telegram barona Nopesa, proszący go o zawiadomienie Izby, że cesarzowa najłaskawiej i dobrotliwie dziękuje izbie.

Wiedeń 22 listopada. Deputowany Edelbacher (z okręgów wyborczych Linc, Urfahr i Ottensheim) z powodu choroby złożył swój mandat.

Berlin 22 listopada. Rosyjski poseł w Londynie bar. Mohrenheim wczoraj przybył i odwiedził zaraz Giersa. Giers dziś przez Frankfurt na Bazyleę udaje się do Włoch.

Berlin 22 list. Wieści o zamierzonem zwołaniu nowej konferencyi dla uregulowania kwestyi egypskiej ulegają stanowczemu zaprzeczeniu w tutejszych rządowych organach. Przypuszczają tu jedynie, po ostatecznym porozumieniu się Francyi z Anglią, ponowne zebranie się nierozwiązanej dotąd konferencyi ambasadorów mocarstw w Stambule.

Paryż 22 listopada. Izba zatwierdziła przedłożenie ratyfikujące traktat zawarty przez Brazzę.

Członek internacyonału Bernard, został tutaj aresztowany w skutek świeżych wypadków w Lugdunie.

Rzym 22 listopada. *Księga zielona* znajduje się już w większej części w druku i około 7go lub 8go grudnia rozdaną zostanie między deputowanych.

Kopenhaga 22 listopada. Landsthing udzielił ministrowi wojny jak i w roku zeszłym, kredyt w kwocie 72,283.000 rd. na armię i flotę, rozdzielony na lat dziesięć.

Londyn 22 listopada. Sąd kryminalny skazał Brookshawa oskarżonego o groźby miotane na ks. Walii na 10 lat ciężkich robót.

Aleksandrya 22 listopada. Wiadomości z Mekki donoszą o ciągłem trwaniu cholery. W armii angielskiej stan zdrowia się pogorszył. Chorych żołnierzy 12%.

Kair 22 listopada. Wieść o ustąpieniu portu Nassua królowi Abissynii urzędownie została zaprzeczoną.

Belgrad 22 listopada. Szef sekcyjny w ministerstwie finansów Wukasin Petrowicz i dyrektor ceł Stojanowicz, jadą jutro do Berlina, celem ostatecznego zawarcia traktatu handlowego między Serbią a Niemcami.

Kursa telegraficzne z d. 22 Listopada 1882

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 76·05. Renta 76·75 srebrna. Renta złota 93·90. Renta złota węgierska 118·50. Losy z r. 1860 130·—. Akcye banku narodowego 828·—. Akcye kredyt. 285·75. Londyn 119·15. Napoleony 9·47. Lombardy 135·—. Losy z roku 1864 171·75. Akcye kolei Karola Ludw. 303·—. Akcye Lwow. Czerniow. 166·25. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 158·—. Akcye Anglo-Banku 119·50. Oblig. indem. galicyjsk. 98·50. Losy prem. węgierskie 115·75. Akcye kolei Kosz. Bogum. 142·75. Akc. kolei półn. zachod. austr. 196·—. 6% Listy zast. hipoteczne 100·75. Marki 58·45. Ruble 116·50. 4% List. zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 102·—. 5% Renta pap. 90·75.

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin, z d. 22 b. m. 1882, r.

Banknoty austr. 170·65. Krótki Wiedeń 170·95. Krótka Warszawa 199·15. Banknoty ross. 199·25. 5% Listy Zast. Pol. 60·70. 4% Listy Likwid. 52·80. Akcye Kol. Kar. Ludw. 128·50. Akcye kredyt. 489·50.

L. 3672.

KONKURS.

Celem obsadzenia posady budowniczego miejskiego, z pozostawieniem mu wolnego czasu do własnej dyspozycyi, z płacą roczną 600 złr. w. a. rozpisuje się niniejszem konkurs do końca listopada 1882 r.

Ubiegający się o tę posadę zechcą podania swoje, zaopatrzone dowodami odpowiedniej kwalifikacyi, przed powyższym terminem wnieść do tutejszej Rady gminnej na ręce podpisanej Zwierzchności gminnej.

Wadowice, d. 9 listopada 1882.

948 3-3 **Ig. Brosig**, burmistrz.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 23 Listopada.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	116 25	117 50
Marki niem. za 100 marek	57 50	59 —
Franki za 100 fr.	46 50	47 75
Półimperyał ros.	9 60	9 80
Dukat ważny	5 50	5 70
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99 —	100 —

Listy zastawne i obligacye.

	płacą	żądają
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	97 50	99 50
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	89 50	92 —
5% „ „ „ „ „	97 50	99 —
6% L. hip. 100 złr.	101 —	103 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100 50	102 50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	97 —	99 —
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	101 —	103 50
5% „ „ „ 100 złr.	93 50	95 50
5½% Z. kred. Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	100 —	102 —
6% „ „ „ 18 lat zwr.	100 —	103 —
7% „ „ „ 20 lat zwr.	102 —	105 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	302 —	305 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	165 —	167 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	303 —	310 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	20 50	22 —
„ m. Stanisławowa 20 złr.	23 50	26 —
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	98 —	99 75
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	85 50	87 50

(Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.)

Wiedeń, dnia 20 Listopada.

Obligi długu państwa.

	płacą	żądają
4·2 % Renta pap. 100 złr.	76 30	76 45
4·2 % „ srebrna 100 złr.	77 —	77 15
4% „ złota 100 złr.	94 20	94 40
5% „ pap. 100 złr.	91 —	91 20
4% „ złota węgierska 100 złr.	84 90	85 05
5% „ papierowa 100 złr.	83 93	84 10
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	92 75	93 50

Akcye bankowe.

	płacą	żądają
Anglo-austr. 120 złr.	119 —	119 25
Boden-Credit 200 „	223 50	224 —
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	285 90	236 30
Kredyt. węg. 200 „	277 —	277 75
Niższo-Austr. 500 „	850 —	860 —
Hipoteczne galic. 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie 500 „	830 —	832 —
Unionbank 100 „	114 —	114 25
Verkehrsbank 140 „	140 75	141 25
Bankverein 100 „	109 60	110 —
Länderbank 200 „	— —	— —

Akcye kolei.

	płacą	żądają
Albrechta 200 złr.	— —	— —
Alföldzkie 200 „	166 75	167 25
Elżbiety 210 „	208 —	207 50
Ferdynanda półn. 1000 „	2712	2717
Franc. Józefa 200 „	193 —	194 —
Morawsko-Szlaska 200 „	121 50	22 —
Lwowsko-Czerniow. 200 „	166 50	167 --
Aust. półn.-zachod. 200 „	196 50	197 —
Południo ?? 200 „	135 40	135 80
Tramwaj 200 „	217 90	218 20
Węg.-gal. 200 „	158 50	159 —
Węg. półn.-wschod. 200 „	159 —	159 50
Węg. zachod. 200 „	162 50	163 -

Listy zastawne.

	płacą	żądają
5% Bodencredit 100 złr.	119 75	120 15
5% „ 33 lat 100 „	100 75	101 25
5% Austro-węgierskie	100 90	101 —

Obligi pierwszeństwa.

	płacą	żądają
Albrechta 300 złr. sr. za 100	94 25	94 50
Alföldzkie 200 „ „	95 25	96 75
Gratzkoflach. 150 „ „	— —	— —
Elżbiety — „ „	97 75	98 —
„ 1870 200 „ „	97 70	98 --
„ 1872 200 „ „	101 50	102 —
„ 1873 200 „ „	101 80	101 20
Ferd. półn. „	106 —	107 —
„ 1872 300 złr. sr. za 100	101 75	— —
„ 1876 100 złr. sr. „	106 --	106 25
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	101 25	101 75
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	93 25	93 75
„ 1867 300 „ „	100 —	100 50
„ 1868 300 „ „	94 50	95 50
„ 1872 300 „ „	— —	95 —
Rudolfa 300 „ „	99 20	99 40
„ 1869 300 „ „	99 10	99 40
„ 1872 300 „ „	99 —	99 20
Siedmiogrodzkie 200 „ „	91 —	91 50

Papiery loteryjne.

	płacą	żądają
3% Bodencredit 100 złr.	99 75	100 —
4% Cisańskie 100 „	108 —	108 40
3% Serbskie 100 fr.	33 25	33 75
3% Tureckie 400 „	24 75	25 25
5% Reg. Dunaju 100 złr.	115 75	116 25
4% Żeglugi Dunaju 100 „	109 —	109 50
4% Tryest 100 „	127 —	127 50
4% Tryest 50 „	63 -	64 —
4% 1854 Losy 250 „	118 —	118 50
4% 1860 Losy 500 „	130 --	130 50
„ „ „ 100 „	135 50	136 —
Losy 1864 100 „	171 75	172 25
Węgierskie 100 „	116 —	116 50
M. Wiednia 100 „	122 75	123 50
Kredytowe 100 „	173 50	174 —
Klary 40 „	37 75	38 50
M. Insbruku 20 „	22 75	23 25
Keglewicz 10 „	19 —	— —
M. Krakowa 20 „	20 50	21 —
M. Lublany 20 „	23 50	24 —
M. Budy 40 „	— —	39 25
Palfy 40 „	35 25	35 75
Czerwonego Krzyża 10 „	12 50	13 —
Rudolfa 10 „	18 75	19 75
Salm 40 „	51 50	52 50
M. Salzburgu 20 „	24 —	24 50
St. Genois 40 „	46 50	47 —
M. Stanisławowa 20 „	24 25	25 —
Waldstein 20 „	27 75	28 50
Windiszgrätz 20 „	39 —	39 75
Losy użytkowe 3% Bodencredit „	30 —	31 —

Wydawca Emil Szwarc. Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Odpowiedzialny Redaktor Jan Gadowski.